Nr 582. Kraków. Czwartek 18. Grudnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 60 h.	3 . 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . —
W innych państwach	48	24	12	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) oprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcasa, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 31, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Dążąc do ciągłego rozwoju dziennika, zamierzamy w najbliższym czasie **rozszerzyć poszczególne jego działy**, pozyskawszy dla nich pióra fachowe.

Równocześnie wprowadzamy doniosłej natury **ulepszenia techniczne**, które zwiększą niewątpliwie poczytność dziennika, cieszącego się uznaniem i sympatyą szerokich sfer społeczeństwa polskiego.

Działy korespondencyi **z kraju i obcych zaborów**, informacye **telegraficzne i telefoniczne**, przynoszące wiadomości w najkrótszym czasie ze wszystkich stron świata — doznają w przyszłym roku, z powodu nawiązania przez wydawnictwo **nowych konjunktur**, znacznego ulepszenia i rozszerzenia.

Nie potrzebujemy dodawać, że „Nowa Reforma" służyć będzie nadal **demokratycznej myśli polskiej**, która będzie przewodnią ideą redakcyi w oświetleniu spraw publicznych.

Brzydki dylemat.

Kraków, 18 grudnia.

Nie wiemy jeszcze, o ile uzasadnionemi okażą się te bardzo pesymistyczne przewidywania, które co do dzisiejszego posiedzenia wiedeńskiej Izby posłów wypowiadali wczoraj jeszcze niektórzy politycy polscy. W każdym razie będzie to dzień ciężki, a w dziejach naszej reprezentacyi nad Dunajem jeden z przykrzejszych. A przykrość ta polega nie na tem, że na współkierowniczem stanowisku stał polityk, który okazał brak elementarnych kwalifikacyj na to stanowisko, który sam przyznał, że „robił świństwa", że się „brudził" i „spaskudził". Przed niespodziankami tego rodzaju żadna partya i żadna reprezentacya nie jest i nie może być matematycznie zaasekurowana. Charaktery ocenia się „ex post". Zaufanie w trzech czwartych jest zawsze tylko zaliczkowanej niejako. Nie można bardzo się dziwić, że zaliczka taka czasem przepadnie...

To też przykrość pochodzi nie stąd, że pos. Stapiński okazał się takim, jak sam o sobie publicznie powiedział, ale w tem, że mimo to wszystko znalazło się jeszcze grono polityków, którzy, stojąc przy nim, wytwarzają złudzenie, jakoby metody polityczne à la Stapiński znajdowały w części społeczeństwa polskiego aprobatę, jakoby mogły one mieć kurs jakikolwiek w naszem życiu narodowem.

Etyczna waga w niektórych sferach okazuje jakieś dziwne niezdecydowanie, mimo, że na jednej jej szali leżą takie kupy błota, dla których zważenia nie potrzeba zaiste aż aptekarskich ciężarów. Mogą one być ważone na ordynarnej decymalnej wadze, bez wszelkiej obawy o ścisłość...

Cała ta szpetna afera powinna być załatwiona krótko, prędko i po męsku. Tymczasem istnieje dążność, która oby dzisiaj nie ujawniła się zbyt jaskrawie, aby z błota robić partyjne złoto. Zaiste pożałowania godna alchemia polityczna...

I alhemicy ci dla uszlachtnienia zamierzonej kompozycyi wciągają do spraw ekscelencyę Długosza, nie pomni, że cokolwiek można sądzić o taktyce i wyrobieniu politycznem tego polityka, to jedno jest pewnem, że paraleli między nim a zmiażdżonym przezeń trybunem ludu niema żadnej i żadnej być nie może. — Ekscelencya Długosz może zbyt pochopnie sięgał do mieszka zawsze notabene własnego, może zbyt literalnie brał aforyzm Filipa macedońskiego o ośle obładowanym złotem, może wypadał chwilami z roli dla reprezentanta naszego w Radzie koronnej jedynie właściwej, ale pozostał czystym, o sprawy krajowe troskał się zawsze z najlepszą wolą, koncesyami a tem mniej ideami własnego stronnictwa nie handlował. Jeżeli eksc. Długosz ustąpi, to ustąpi politycznie, a nie moralnie, opuści stanowisko, ale nie straci pozycyi, która w uczciwem społeczeństwie uczciwemu politykowi przystoi...

Pragnęlibyśmy bardzo, aby na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu świadomość tych oczywistych faktów okazała się u w s z y s t k i c h posłów polskich dominującą, i aby zapobiegła skandalowi naprawdę narodowemu, gdyby „świństwa" jednego chciano jakgdyby tuszować czy redukować bezzasadnem szarpaniem czci drugiego.

Rachunki i sperandy partyjne powinny ustąpić miejsca poczuciu godności moralnej, która dla „świństw" i „brudów" nie może z niczyjej skóry płaszczyków sporządzać.

Za kilka godzin rozstrzygnie się ten problem zachowania się naszych partyj polskich, przykry i bolesny już przez to samo, że istnieje. — Oby sumienie i rozum wskazały wszystkim posłom polskim także i p o z a Kołem właściwe rozstrzygnięcie tego brzydkiego dylematu.

Zapowiedź burzy.

(T e l e f o n e m.)

Wiedeń, 18 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów musi być krótkie, albowiem o godz. 3 zbierają się delegacye. Posiedzenie dzisiejsze Izby zapowiada się bardzo burzliwie. Na pierwszym punkcie porządku dziennego postawiono trzecie czytanie ustawy o podatku osobisto dochodowym. Tak zwane „partye pracy" mają zamiar obalić uchwalone już minimum egzystencyi wolne od podatku. Taką uchwałę powzięli chrześcijańsko-socyalni i wydali w tym duchu komunikat. Takiesame zamiary żywi Związek niemiecko-narodowy, a zapewne także i Koło polskie zajmie takiesame stanowisko.

Jeżeli próba zreasumowania dotyczącej uchwały będzie rzeczywiście uczyniona, w takim razie nie obejdzie się bez trudności ze strony Rusinów, Czechów i socyalistów. Liczą się nawet, wobec ogólnego zaognienia w Izbie, z możliwością burzliwych zajść w Izbie.

Jak się zdaje, będą też czyniono usiłowania, aby sprawa Stapiński-Długosz poruszona była nie na końcu posiedzenia, ale na początku. Możliwem byłoby to tylko wtedy, gdyby zażądano głosu w sprawie normalnego porządku obrad. Gdyby się tak stało, mogłaby się wywiązać długa dyskusya, co mogłoby łatwo doprowadziś do burzliwych scen. Jak słychać, prezydyum Izby ma zamiar przerwać natychmiast posiedzenie Izby, w razie gdyby przyszło do burzliwych scen. Gdyby przy podjęciu posiedzenia wrzawa wybuchła na nowo, posiedzenie znowu przerwano i powtarzanoby to aż do uspokojenia się Izby.

O godz. 12 w południe ma się zebrać konwent seniorów. Na naradzie tej okaże się, czy plan finansowy da się przeprowadzić parlamentarnie przed Nowym Rokiem. Nadzieja jednak, że obejdzie się bez paragrafu 14-go zmalała do minimum.

Jak słychać, minister Długosz nie zjawi się na dzisiejszem posiedzeniu Izby. W jego sprawie zabiorą na dzisiejszem posiedzeniu Izby głos posłowie: Stapiński, Breiter, Stransky i Pollauf. Gdyby minister Długosz pokazał się w parlamencie, ma być urządzona przeciw niemu demonstracya.

Narodowi demokraci oświadczają, że w Kole polskiem zgłoszą wniosek o wykluczenie Stapińskiego z Koła.

Sensacyjne rewelacye.

(Ostmarkverein w stosunku do rządu pruskiego i Rusinów w Galicyi.)

W „Kuryerze Poznańskim" czytamy:

Redaktor „Dziennika Berlińskiego", p. Franciszek K r y s i a k, znalazł się zbiegiem okoliczności w tem szczęśliwem położeniu, że może opublikować w i e l k i z b i ó r t a j n y c h d o k u m e n t ó w c e n t r a l i b e r l i ń s k i e j „Ostmarkenvereinu". Dokumenty te dotycza przedewszystkiem dwóch spraw: stosunku „Ostmarkenvereinu" do tutejszego społeczeństwa polskiego i do r z ą d u p r u s k i e g o, wykazując z a l e ż n o ś ć o f i c y a l n e j p o l i t y k i a n t i p o l s k i e j od zamiarów i działań hakatystów — dotyczą powtóre s t o s u n k u „O s t m a r k e n v e r e i n u" do R u s i n ó w, wykazując, że są c a ł k o w i c i e n a r z ę d z i e m w r ę k u h a k a t y s t ó w i robią obroty polityczne w Galicyi i w Wiedniu ściśle według marszruty berlińskiej.

„To nie gołosłowne twierdzenie czy nasze, czy p. Fr. Krysiaka, t o p r a w d a, przemawiająca niezbicie z dokumentów centrali Ostmarkenvereinu".

„Druk wielkiej publikacyi p. Krysiaka rozpoczniemy jeszcze w bieżącym tygodniu. Zaznaczając z góry, że publikacya zawierać będzie dokumenty w oryginale niemieckim (przynajmniej ważniejsze) oraz w tłumaczeniu polskiem; około dwudziestu zaś dokumentów, nader charakterystycznych, podamy w i l l u s t r a c y a c h w e d ł u g f o t o g r a f i i.

„Nadmieniamy zarazem, że publikacya p. Krysiaka pojawi się także w n i e m i e c k i e m k i ą ż k o w e m w y d a n i u."

Niezależnie od publikacyi p. Krysiaka, polskie Biuro korespondencyjne w Berlinie zamieszcza w dziennikach poznańskich o działalności „Ostmarkenvereinu" ważne i ciekawe informacye, z których wyjmujemy następujące charakterystyczne szczegóły:

„Ani jedna organizacya polska nie ma tak zorganizowanego biura głównego, jak „Ostmarkenverein". A tak wspaniałem archiwum, jak je posiada główne biuro HKT., nikt z nas poszczycić się nie może. Tam w największym porządku i ładzie znajdują się wszelkie materyały potrzebne do agitacyi przeciwko Polakom, począwszy od tendencyjnie zebranych wycinków z gazet polskich, a skończywszy na materyałach, dotyczących przywódców i agitatorów polskich. Każdy działacz, każdy poseł, każdy redaktor polski ma tam osobny swój dział, w którym opisane jest nietylko jego życie, ale zebrane także wszelkie plotki i potwarze w obozie hakatystycznym o nim krążące.

Archiwum „Ostmarkenvereinu" dzieli się na następujące działy: 1) sprawy ogólno-polskie, 2) kościół, 3) partye i prasa, 4) szkoła, 5) bojkot, 6) „Ostmarkenverein" a Polacy, 7) polityka polska, 8) lekarze, aptekarze i rzemieślnicy na kresach wschodnich, 9) ustawodawstwo, 10) popieranie polskości, 11) robotnicy zagraniczni, 12) polskie towarzystwa, 13) procesy i wyroki sądowe, 14) akademie, biblioteki ludowe, sztuka i literatura, 15) ruch narodowy niemieckich Litwinów, Łużyczan, Duńczyków i Francuzów. Do spraw ogólno-polskich zaliczone są następujące: a) sprawy historyczne i ogólne, b) dążności wszechpolskie w Poznańskiem, c) dążności wszechpolskie w Prusach Zachodnich, d) dążności wszechpolskie na Śląsku, e) dążności wszechpolskie na Pomorzu, oraz Kaszubi zachodnio pruscy i ruch młodokaszubski, f) Mazurzy wschodnio-prusey, g) ruch wszechpolski w Berlinie, h) ruch wszechpolski we Westfalii i w całych Niemczech, i) Polacy w Rosyi, k) Polacy w Austryi (Polacy i Rusini), l) Polacy w innych krajach, m) Polacy i dążności czeskie i panslawistyczne.

Wreszcie podnieść należy, że w korespondencyi urzędowej przywódcy i wybitni działacze „Ostmarkenvereinu" nie używają własnych nazwisk, lecz posługują się cyframi. Każdy działacz hakatystyczny ma swoją cyfrę, którą się podpisuje, a gdy inni o nim piszą, również cyfry go oznaczają. Cyfry takie posiadają także wybitne osobistości w państwie, aczkolwiek nie należą do tego towarzystwa. I tak mają swoje cyfry cesarz niemiecki, ministrowie itd.

Naczelna głowa hakatystów major Tiedemann urzędowo nosi cyfrę 23, generalny sekretarz berlińskiego głównego biura Schulz ma cyfrę 28, sekretarz biura poznańskiego Vossberg ma cyfrę 38 b, były prezydent Komisyi Kolonizacyjnej Gramsch ma cyfrę 18, znany agitator hakatystyczny Raschdau ma cyfrę 32, radca sprawiedliwości Wagner z Berlina ma cyfrę 31, Kardinal v. Widdern, pułkownik pozasłużbowy, wiele piszący przeciwko Polakom ma cyfrę 106, major pozasłużbowy Blume-Hermsdorf ma cyfrę 27 a, tajny radca prof. Brunner z Berlina ma cyfrę 32 b, redaktor czasopisma „Ostmark" dr Hunckel ma cyfrę 107, nadporucznik pozasłużbowy Zürn ma cyfrę 114, dyrektor banku Fritsche ma numer 117, generał-lejtnant Siemens 118, Buede, prof. i dyrektor wyższej szkoły realnej 119, radca szkolny z Köpenicku Sakbobielski 121, tajny radca rządowy Pape 122, generalny dyr. Fischer 123, generał-lejtnant v. Zweel 124, prezydent policyi z Neukölln pod Berlinem Behärer 125, tajny radca konsystoryalny dr Benrath z Królewca 127, poseł wolnokonserwatywny radca sprawiedliwości Mertens 128 a, radca konsystoryalny dr Mayer 129, kapitan pozasłużbowy Boehm 130, pułkownik pozasłużbowy Schreiber 110, i t. d.

Zapowiedź rewelacyj na temat stosunku Ostmarkvereinu do rządu pruskiego i R u s i n ó w w G a l i c y i podajemy oczywiście na odpowiedzialność „Kuryera Poznańskiego", którego redakcya zapewnie posiada w ręku dokumenty, zebrane przez Franciszka K r y s i a k a, poważnego publicystę i działacza narodowego. O ile nam wiadomo, do publikacyi p. Krysiaka, zapowiedzianej obecnie przez „Kuryer Pozn.", zbierane były materyały od dłuższego czasu. O treści tych dokumentów i ich autentyczności obiegały też wieści w pewnych sferach publicystycznych Zapowiedziane przez „Kuryer Poznański" rewelacye stwierdzą istotną wartość i polityczną doniosłość zebranych i ogłoszonych przez p. Krysiaka dokumentów.

Kardynał ks. Rampolla.

Z grona kardynałów ubyła postać, przerastająca znacznie swoje otoczenie — umarł kardynał Rampolla. Miał usiąść przed laty na „sedia gestatoria", ale przemożne wpływy zagrodziły mu drogę do tronu papieskiego. Umarł w zaciszu swojej pracowni i teraz postać jego przybiera jakby kształty spiżowe.

Mariano Rampolla urodził się 19 sierpnia 1843 r. w Polizzi na Sycylii z arystokratycznej rodziny markizów del Tindaro. Wychowany w Rzymie w szkole szlacheckiej, już w r. 1869 został powołany przez Piusa IX do ważnych funkcyj dyplomatyczno-kościelnych. Jeszcze wyżej cenił go Leon XIII, który w roku 1880 mianował go sekretarzem Kongregacyi do spraw duchownych zagranicznych, w r. 1882 biskupem Heraklei, w r. 1885 nuncyuszem w Madrycie, w marcu 1887 kardynałem, a w maju tego samego roku kardynałem-sekretarzem stanu, czyli watykańskim ministrem spraw zagranicznych. Na tem stanowisku Rampolla pozostał do śmierci Leona XIII., t. j. do 20 lipca 1903, a za rządów obecnego papieża usunął się na plan drugi, nie zgadzając się z polityką obecną.

Znamienną cechą działalności Rampolli jest fakt, że przez cały prawie czas kapłaństwa swojego zajmował się polityką, a wyjątkowo sprawami duchownemi. Nadzwyczajnie zdolny, ogromnie wykształcony, ukladny, panujący nad sobą, był duchem bardzo zbliżony do papieża Leona XIII. Nic też dziwnego, że był przez 16 lat sekretarzem stanu za Leona XIII, ale nie ślepym wykonawcą woli papieskiej, tylko samodzielnym doradzcą. Zresztą obaj ci wielcy ludzie rozumieli się dobrze, więc konflikty między nimi były wykluczone.

Już jako nuncyusz w Madrycie w latach 1882 do 1887 rozwinął Rampolla działalność, która mu zapewniła pierwszorzędne stanowisko wśród dyplomatów. Poprzednio zaś sprawił, że w sporze pomiędzy Niemcami a Hiszpanią o wyspy Karoliny został papież sędzią rozjemczym. Należy dodać, że były to czasy Bismarcka.

Jako sekretarz stanu stał po stronie Francyi i trójporozumienia, występując przeciwko trójprzymierzu. Niepodobna tutaj sprawy tej omawiać, więc poprzestajemy na stwierdzeniu faktu. Leon XIII i Rampolla pracowali nad tem, ażeby kościelna polityka republiki francuskiej była mniej nieprzejednaną i kto wie, jakby się ukształtowały stosunki kościelne we Francyi, gdyby Leon XIII żył jeszcze dłużej, albo gdyby następca jego poszedł tym samym torem.

Wybitną była rola, jaką odegrał Rampolla w walce o kościół polski w zaborze pruskim. Jakkolwiek wobec Prus zajmował on na ogół tak samo ugodowe stanowisko, jak jego poprzednik, jednak silne stawiał zapory dążnością germanizacyjnym rządu pruskiego w dzielnicach polskich. On to w niemałej mierze przyczynił się do powołania ks. Stablewskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńsko - poznańskie. To też po śmierci Leona XIII, jego kandydatura do tyary miała wszelkie widoki, a ludność polska zaboru pruskiego gorąco życzyła sobie jego wyboru. Gdy zaś protest ks. kardynała Puzyny wybór ten udaremnił, pojawił się w ówczesnym „Kuryerze Poznańskim", organie duchowieństwa poznańskiego, niezmiernie ostry piorunujący wprost artykuł przeciwko ks. Puzynie.

Głośna sprawa trucicielska.

Wiedeń, 17 grudnia.

(x). Sprawa rozgrywa się pomiędzy Asterdamem a Wiedniem i stąd dzienniki tutejsze episom jej dały tytuł: „Di Giftmordaffäre Amsterdam—Wien". Także władze policyjne obu tych miast zajmują się tą sprawą, która z wielu względów jest zajmującą. Inspektor policyi amsterdamskiej, P. Harrepamee, przybył do Wiednia i z tutejszą policyą zajął się śledztwem. — Wedle informacyj wymienionego inspektora sprawa miała następujący przebieg:

Pani Almida Wynoogst, licząca 50 lat życia, zajmuje ze swoim 25-letnim synem Dirkiem i 16-letnią córką Almidą pomieszkanie w domu pod L. 190 przy Königenweeg w Amsterdamie. Dnia 9 listopada b. r. wszyscy troje wyszli z domu, napiwszy się herbaty z mlekiem. Matka i córka powróciły o północy do domu i napiły się limoniady, nie tykając wyjątkowo tego dnia mleka, które w Holandyi bywa pite co wieczór. Panna Wynoogst nalała tylko trochę mleka na spodek dla kota. — Po chwili kot wyskoczył na stół i zaczął chleptać mleko, jednakże w połowie posilania się spadł ze stołu i leżał na podłodze, jak martwy. — Po długiej chwili kot podniósł się na nogi i chwiejnym krokiem powlókł się na werandę.

Znacznie później powrócił do domu Dirk Wynoogst i udał się do swojego pokoju. Mając pragnienie, postanowił napić się mleka. Ale nie poszedł po dzbanek mleka, z którego dostał kot, lecz wyszedł do sieni i przyniósł butelkę mleka, która stała przy drzwiach. Mleczarze w Amsterdamie przynoszą plombowane butelki mleka swoim stałym odbiorcom i stawiają je przy drzwiach pomieszkania. Dirk Wynoogst napił się wprost z flaszki mleka dwoma łykami, przyczem poczuł bardzo niemiły smak. Mimo to napił się jeszcze raz mleka. W tej chwili poczuł nudności i padł na podłogę.

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae").

18 (Ciąg dalszy.)

„Pamiętasz, gdyśmy się poznali? Nie myślałem wówczas jeszcze, że będziesz moją żoną... Miałaś ze dwadzieścia lat, ale w duszy — mimo studyów, któreś odbywała — byłaś taką małą, małą i bardzo czystą dziewczynką. Patrzyłaś na mnie dużemi, jasnemi oczyma i raz pocalowałaś mnie pierwsza, prawie publicznie, z jakąś niewysłowioną prostotą i mówiłaś mi, że mnie kochasz. Zośka! czyż to już tak bardzo dawno temu?

„Wówczas już w pracy swej zawodowej dosyć daleko postąpiłem i miałem w świecie pewne znaczenie. Prosiłem Cię, abyś nie patrzyła na mnie, jak na człowieka, który z gwiazd do Ciebie przychodzi, bałem się, że mnie zbyt idealizujesz, bo to się potem zawsze mści. — Śmiałaś się wówczas. „Przebaczę Ci zawsze wszystko, — mówiłaś, — bo jesteś jasny i mądry i masz taką potężną moc i radość życia w sobie, i ja wiem, że mi z tobą będzie dobrze, wierzę, że zawsze będziesz lepiej odemnie wiedział, czego mi potrzeba..." Miałbym ochotę głową bić o mur, gdy sobie to przypomnę i włosy targać na łbie z rozpaczy, że tak nie jest! nie jest! nie jest! Snadź ja nie byłem taki, jak Ty sobie wyobraziłaś, albo też Ty teraz, patrząc zbyt z bliska na mnie, widzisz w karykaturalnem powiększeniu wszystkie moje wady i niedostatki, nie umiejąc już dojrzeć poza niemi tego, co we mnie może jest naprawdę jasne i dobre. A najlepsza jest we mnie miłość dla Ciebie, Zośka; w to wierz, proszę Cię...

„Poza tem cóż Ci mam napisać? Życie tu moje idzie zwykłym trybem; pracuję dużo, poza wykładami przesiaduję jeszcze po kilka godzin dziennie w obserwatoryum nad temi cudownemi obliczeniami, w których powoli cały wszechświat mi się tak ujawnia i objaśnia. — Szkoda, że Ciebie to tak mało zajmuje. Nieraz w domu mam ochotę mówić Ci o tem, Tobie jednej na świecie, gdyż wiesz, że poza tem nie lubię i nie umiem o swych pracach z nikim rozmawiać. Ale Tobie chciałbym czasem opowiadać o tem wszystkiem i pokazać Ci tę otchłanną, przerażającą mądrość istnienia, i tę tajemnicę porządku, niezgłębioną zagadkę alfy i omegi.

„Gdyś wyjeżdżała, mówiłem Ci o Firdussim, dziwnym człowieku, który tu do mnie przyszedł. Im dłużej z nim przebywam, tem mniej wiem, co o nim myśleć. Zdaje się, że to nie jest szarlatan, a nie mogę zrozumieć przedziwnej konstrukcyi jego ducha, który w pewnych chwilach czyta w gwiazdach jak w otwartej książce i sam jest zdumiony tem, co przeczytał. Zresztą opowiem Ci wszystko, gdy do mnie znowu przyjedziesz.

„Ze znajomych spotykam się tylko częściej ze Śniegockim, którego coraz więcej lubię i z Krasołuckim. Tego, wiem, że Ty nie znosisz, ale powiadam Ci, że to jest ciekawy człowiek, mimo najgorszych pozorów, bardzo w duszy głęboki, dobry i bardzo nieszczęśliwy.

„Przyjedź jak najprędzej! A raczej — zostań tak długo, jak chcesz, ale przywieź nam tu obojgu trochę tego słońca, które Ci tam świeci nad morzem. Brak go tutaj strasznie, dnie są ponure, zimne, mgliste, jesienne... Ściskam Cię z całego serca i całuję Twe oczy długo i gorąco. Jacuś wie, że piszę list do Ciebie i upomina się, abym go „szybko nauczył pisać", to on się do mamusi dopisze...! Ponieważ to nie da się tak prędko załatwić, więc tymczasem całuję Cię także i od niego. — Pisz dużo — co robisz, co myślisz, jak się czujesz.

Twój Mieczysław.

Pani Zośka odpisała:

Monte Carlo, dnia... listopada...

Mój drogi, że Ty też nie umiesz pisać inaczej, jak tylko z wyrzutami! Pomyśl, że ja przecie mam tego dosyć w domu, i tu mnie oszczędź przynajmniej, abym mogła wytchnąć i przyjść nieco do równowagi. Wiesz dobrze, że za powrotem do domu czeka mnie znowu ten nieznośny kierat zajęć codziennych i niekończąca się nigdy litania Twoich do mnie pretensyj. Niechże choć tutaj o tem nie myślę. Przyślij mi trochę pieniędzy, bo to, co wzięłam z domu, już się wyczerpało. Zresztą w tych dniach powinna była nadejść moja renta. Skieruj ją tutaj odrazu. Na Jacka uważaj. Niech nie biega do Twego pokoju boso i w koszuli, bo się przeziębi. Ucałuj go odemnie bardzo, bardzo i przyślij mi jaką dobrą jego fotografię. Nie wiem jeszcze, kiedy wrócę. Pogoda jest bardzo ładna. Poznałam tu kilku miłych ludzi. Zwłaszcza jednego hiszpana o czarnych, palących, jak węgle, oczach. Szkoda, że ja już jestem taka stara i wcale nie mam ochoty „puścić się". A Ty się tam musisz dobrze z Krasołuckim łajdaczyć! Całuję Cię. Zofia.

Profesor Butrym zadumał się nad listem żony. W pierwszej chwili odruchowo chwycił kartkę listowego papieru i chciał natychmiast odpowiedzieć...- Kłębiły mu się w myśli słowa pełne goryczy i żalu.

— Zośka, Zośka, — powtarzał do siebie półgłosem, — więc to jest cała odpowiedź Twoja na mój list? więc tyle w nim tylko wyczytałaś? i nic mi więcej nie miałaś do powiedzenia? — —

Wstał i ścisnąwszy skronie rękoma, począł chodzić po pokoju. Uczucie jakiejś głębokiej, a niedającej się określić krzywdy wzbierało w nim i w końcu poczęło kipieć zawziętą złością. Ściągnął brwi, aż ból poczuł w zmarszczonem czole, — na zaciśniętych zębach wargi rozchylały mu się nerwowo, jak u zwierza, który chce kąsać.

W tej chwili Jacek wszedł do pokoju. Spojrzał na ojca zdumiony.

— Tatusiu, co tatuś robi?

Butrvm opamiętał się.

— Nic, synku, nic...

— Tak? A czemu tatuś się wykrzywił, chodzi po pokoju i trzyma się za głowę? Czy tatusia główka boli?

Nie odpowiadając dziecku, przygarnął je do siębie i usiadł z nim razem na kanapie. Rysy mu się wygładziły; patrzył na syna długo i smutno. Jacek zaczął się niecierpliwić.

— Czemu mi się tatuś tak przypatruje? — Przecie ja jestem umyty...

— Tak, tak, umyty jesteś, synku, — rzekł prawie bez myśli, gładząc jego jasną głowę. Poczuł w oczach całkiem głupie, śmieszne łzy.

— To niech mi tatuś... opowie bajkę! Albo nie! niech tatuś powie, co mamusia teraz robi?

— Mamusia? pisała do nas właśnie.

— I co do nas pisała?

— Kazała cię ucałować bardzo, bardzo i powiedzieć ci, żebyś był grzeczny.

— Ja przecie jestem grzeczny!

— Bardzo się z tego cieszę i mamusia się także ucieszy, gdy przyjedzie.

— A kiedy mamusia przyjedzie?

— Nie wiem. Może dopiero na Boże Narodzenie. (C. d. n.)

Upadek był tak silny, że usłyszała go matka i przybiegła do pokoju syna. Nasunęła jej się mimowoli myśl, że syn jest otruty, i również bezwiednie dała mu do wypicia proszek musujący. Nastąpiły natychmiast silne wymioty, po których choremu zrobiło się lepiej. Nazajutrz Dirk zupełnie był zdrowy i poszedł do banku, w którym pracował. Pani Wynoogst czyniła wyrzuty dostawcy mleka. Dostawca zabrał butelkę z resztą mleka i oddał ją urzędowi zdrowia celem rozbioru chemicznego. — Urząd zdrowia stwierdził, że w mleku znajdowała się bardzo silna dawka kwasu pruskiego, t. j. sinku potasu.

Urząd zdrowia zawiadomił o tym wypadku prokuratoryę, która wdrożyła śledztwo. Okazało się po zbadaniu wszystkich okoliczności, że mleko nie zostało zatrute w mleczarni. — Wobec tego śledztwo skierowało się w innym kierunku. Tymczasem przybył nowy fakt. Dnia 13 listopada b. r. zabrała się rano panna Wynoogst do czyszczenia zębów. Zanurzyła w wodzie szczoteczkę i wsunęła ją do ust. W tej chwili poczuła smak i woń gorzkich migdałów. Zaniechała czyszczenia zębów, a wodę zachowała do rozbioru chemicznego. Znowu się okazało, że w wodzie był sinek potasu.

Sprawa była wielce zagadkowa. Kto i w jakim celu chciał otruć rodzinę Wynoogstów? Śledztwo objęło domowników i dało ujemny wynik. Policya rzuciła pytanie: „cui prodest"? Zebrane przez nią na tem tle informacye skierowały podejrzenie na Hermana Wynoogsta, drugiego syna pani Wynoogst, przebywającego w Wiedniu, gdzie miał zajęcie u H. de Jonga, właściciela składu czekolady. Herman otrzymał już swój majątek spadkowy i stracił go do grosza. Gdyby rodzina jego zmarła, on otrzymałby cały majątek zarówno po matce, jak po bracie i siostrze.

Policya amsterdamska, powziąwszy to podejrzenie, zwróciła się do policyi w Wiedniu z zapytaniem, co robił Herman Wynoogst w czasie od 9 do 15 listopada, zwłaszcza, czy był wtedy w Wiedniu. Policya wiedeńska stwierdziła, że Herman Wynoogst wyjechał z Wiednia dnia 9 listopada, a powrócił 14 i że dnia 30 listopada kupił 100 gramów kwasu pruskiego. Obciążającą była ta okoliczność, że Henryk Wynoogst usiłował wszystko tak urządzić, ażeby się zdawało, jakoby z Wiednia wyjechał dopiero dnia 10 listopada. Chodziło o stworzenie sobie „alibi".

Otrzymawszy te informacye, sąd amsterdamski zażądał, ażeby Hermana Wynoogsta uwięziono, co też policya w Wiedniu uskuteczniła. Śledztwo toczy się dalej, a z ramienia policyi amsterdamskiej przybył do Wiednia — jak to wspomnieliśmy — inspektor tamtejszej policyi Harrepamee. Sprawa budzi tutaj wielką sensacyę, tem więcej, że Herman Wynoogst ma na gruncie wiedeńskim licznych znajomych.

Kronika paryska.

Paryż, 14 grudnia.

(„Gioconda" i policya. — Koncert 83-letniego pianisty Peru. — Ostatni żyjący uczeń Szopena. — Wspomnienia o mistrzu. — Najnowsza farsa Tristana Bernarda. — Paniom wolno mieć piersi.)

(—) Rozpoczynam oczywiście kronikę od „Giocondy", którą jeszcze zajmuje się Paryż. Znacie sprawę odzyskania tego cudownego portretu, więc ją pomijam. Obecnie opinia publiczna zwraca się energicznie przeciwko winnym, którzy znajdują się we Francyi. Prasa obwinia mianowicie o niedołęstwo, czy obojętność władze administracyjne, zwłaszcza zaś policyę. Jak się obecnie okazuje, Perugia pracował jako robotnik w znanej firmie szklarskiej Gobiera, która już od 100 lat oprawia w szkło obrazy wszystkich muzeów i zbiorów. Perugia, bardzo zręczny w tych robotach, oprawiał właśnie w szkło portret „Giocondy". Podczas tej roboty zbadał dokładnie, w jaki sposób obraz przytwierdzony był do ściany i mógł go skutkiem tego w ciągu niewielu sekund wyjąć z ram i wynieść pod połą marynarki.

Ku końcowi sierpnia 1911 r. w kilka dni po skradzeniu portretu policya przesłuchiwała po kolei wszystkich robotników, którzy kiedykolwiek zajęci byli w Luwrze. Przesłuchany był także Perugia. Zapytano go wtedy, gdzie przepędził przedpołudnie dnia 22 sierpnia 1911 r., to jest dnia, w którym skradziono „Giocondę". Perugia odpowiedział, że nie wie. Zeznał dalej, że noc poprzednią przepędził na bulance, poczem zapewne długo spał. Policya poprzestała na tem wyjaśnieniu i już nie troszczyła się o Perugię, którego wypuściła na wolność.

Ale na tem nie koniec. Perugia miał kilka razy zatargi z policyą i sądami, zdjęto więc z niego pomiary antropometryczne. Pomiary i odciski palców posiada prefektura policyi w Paryżu. Na porzuconych ramach portretu znajdowały się odciski palców złodzieja, a było ich cztery. Niestety, trzy zatarły się w taki sposób, że były już bezużytecznymi śladami, czwarty odcisk, zupełnie wyraźny, pochodził od wielkiego palca lewej ręki. Ale prefektura zbiera tylko odbitki odcisków ręki prawej, gdyż niepodobna gromadzić około miliona kartek.

Ale Perugia był od początku podejrzany silnie, dlaczego więc policya nie porównała odcisku na ramach z wielkim palcem jego lewej ręki? Dlaczego dalej nie dokonano rewizyi w jego pomieszkaniu? Porównanie odcisku na ramach z palcem Perugii dokonane zostało dopiero teraz we Florencyi, wykazując identyczność odcisku i palca, a więc winę Perugii. Jak Bertillon wyjaśnia w dziennikach, czynność ta nie została wykonana w Paryżu natychmiast po dokonaniu kradzieży z tego powodu, że zbyt mały personal nie miał na to czasu. Byłoby trzeba porównać 75.000 kartek, zanimby trafiono na Perugię.

Pomówmy teraz o innym wypadku, który zajmie szczególniej Polaków. Oto niedawno w sali Pleyela odbył się koncert pana Peru, pianisty liczącego 83 lata życia. Peru, który niegdyś miał na swoich koncertach zawsze liczną i chętną publiczność, chciał pożegnać się z estrady z publicznością, a przy tej sposobności opowiedzieć jej nieco o swoim mistrzu. Trzeba dodać, że Peru jest uczniem Szopena, jak się zdaje, ostatnim z żyjących. Szopen często po lekcyi opowiadał swojemu uczniowi rozmaite epizody z lat, kiedy musiał dopiero mozolnie wspinać się na Parnas.

I tak Szopen — jak opowiadał p. Peru — udał się w Paryżu do pianisty Kalkbrennera, prosząc go o naukę. Kalkbrenner odpowiedział opryskliwie: „Muszę pana uprzedzić, że biorę za godzinę nauki 25 franków". Szopen zauważył spokojnie: „Dobrze, mój mistrzu. Posiadam 100 franków, mogę więc wziąć 4 lekcye". Te słowa usposobiły przyjaźnie Kalkbrennera, który kazał 20-letniemu Szopenowi zagrać jakąś własną kompozycyę. Gdy Szopen skończył, Kalkbrenner zawołał: „A jednak nie będę panu udzielać nauki. Musisz pozostać takim, jakim jesteś. Nigdy nie będziesz mieć współzawodnika". Od tej chwili Kalkbrenner szczerze popierał Szopena, polecając go jako nauczyciela w bogatych domach.

Z późniejszych lat opowiadał Peru o chorobie Szopena. Mieszkał naówczas rodak nasz w małym domku przy ul. St. Lazare i poza godzinami nauki leżał na sofie. Często przez długie chwile męczył go straszny kaszel. Gdy Peru grał, Szopen wołał, ażeby przestał. I wtedy obaj, mistrz i uczeń, siedzieli długo obok siebie, pogrążeni w milczeniu. Po takiem milczeniu Szopen, uspokojony, opowiadał o swojej ojczyźnie.

Po raz ostatni wystąpił Szopen z koncertem w sali Teatru włoskiego. Sala była zbyt obszerna, więc ginęło w niej cudowne jego pianissimo. Najlepiej grał Szopen wobec niewielkiej, doborowej publiczności i wtedy mistrzostwo jego wznosiło się na wyżyny. Koncert w sali Teatru włoskiego był ostatnim publicznym występem mistrza, któremu przyniósł niezwykłe owacye. Szopen zemdlał wtedy i musiano go wynieść z sali. Przy zgonie Szopena były tylko dwie osoby, malarz Delacroix i hr. Potocka. Pierwszym, który obok tych osób ujrzał zwłoki mistrza tonów, był Peru. On też pomagał w pośmiertnym odziewaniu zwłok.

Wracamy do teraźniejszości, na poziomy niższe sztuki. Jak się dowiaduję z dzienników krakowskich, publiczność wasza bawiła się dosyć długo przygodami „Pani prezesowej", która bawiła także publiczność tutejszego teatru „Palais Royal". Obecnie teatr ten przedstawia komedyę Tristana Bernarda p. t. „Lex deux canards", napisaną do spółki z Alfredem Athisem. Zwracamy uwagę na to, że „canards" oznacza kaczkę, a w dalszem, przenośnem znaczeniu brukowe pisemko. W farsie swojej Tristan Bernard podał dzieje dwóch takich pism prowincyonalnych, a podał w sposób wyśmienity.

Pewien młody Paryżanin, nazwiskiem Montillac, poznaje pannę z dobrego domu przy tangu. Od tej pory myśli ciągle o tej nieznanej znajomej. — W trakcie tych marzeń musi odjechać do Bayonne, ażeby tam odbyć ćwiczenia wojskowe. Na dworcu spotyka swoją piękną nieznajomą. Ona jedzie do Valmontier, gdzie jest siedziba małej podprefektury i małego garnizonu. Montillac zamiast do Bayonne jedzie do Valmontier, gdzie zgłasza się do służby wojskowej, wmówiwszy w podoficera, że Bayonne wymieniono w rozkazie przez pomyłkę.

Wynajął sobie pokój u właściciela drukarni Bejuna i jako Gelidon zostaje redaktorem rewolucyjnego pisemka „Pochodnia", będącego własnością Bejuna. Bardzo gwałtowne artykuły pisuje zwłaszcza pan Gelidon przeciwko właścicielowi miejscowego zamku, baronowi Saint Amour. Obok godności redaktora, Montillac pod nazwą Gelidona piastuje urząd kochanka pani Bejun. Z jej namowy mąż zakłada nowe pisemko p. t. „Latarnia".

Tak tedy „Pochodnia" wychodzi rano, a „Latarnia" wieczorem, ponieważ zaś w Valmontier istnieje tylko jedna drukarnia, więc oba pisma wychodzą z pod pras p. Bejuna. Tymczasem Montillac spotyka się znowu ze swoją nieznajomą. Jest to córka barona Saint Amour. Ona zaprasza Montillaca do zamku. Redaktor „Pochodni" Gelidon idzie do zamku jako Montillac. Po konferencyi z baronem obejmuje redakcyę „Pochodni". Tak więc jedna osoba redaguje jako Montillac „Pochodnię" rano, a „Latarnię" wieczorem.

Wszystko idzie jak najlepiej. — Gelidon przyznaje Montillacowi talent, ale zwalcza jego zasady i odwrotnie. Montillac i panna St. Amour rano — Gelidon i pani Bejun wieczór. Mogłoby tak iść do skończenia świata, ale w komedyi tak być nie może. Otóż pani Bejun zapragnęła pozbyć się Gelidona i do artykułu jego przeciw Montillacowi wtrąciła pokryjomu kilka obelg. Gelidon pewnie opuści Valmontier i ulotni się — pomyślała sobie pani Bejun — nie zechce bowiem narażać się na pojedynek dla „Latarni" i podsuniętych obelg. A pojedynek musi być. Gelidon musi stanąć naprzeciw Montillaca. Perepetye tego pojedynku, w którym z początku istnieje tylko jeden przeciwnik, a później występuje trzech, są przedstawione w sposób arcykomiczny. Naostatek wszystko jak najlepiej się rozwiązuje i Montilac wiedzie pannę St. Amour do kościoła, a potem do mera.

Naostatek — „en passant" — małe zawiadomienie. Oto począwszy od sezonu wyścigów panie nie potrzebują głodzić się, ażeby mieć wysmukłość kija. Zmieniła się linia kobiecych kształtów. Już nie ma znaczenia ów aforyzm, który pewnemu krawcowi włożył w usta pewien humorysta. Aforyzm ów, wypowiedziany do pani z prowincyi brzmi: „On ne porte pas cette annee de seins". Otóż obecnie wolno paniom nosić piersi.

Kronika powstania 1863-64 roku.

18 grudnia.

Około ośmnastego grudnia rozbija Czengiery pod Czarną (S.) oddział jazdy dowodzony przez Rosenbacha.

Nasz felieton

na rok 1914 przyniesie czytelnikom kilka większych powieści pierwszorzędnych autorów polskich.

Po ukończeniu drukującej się obecnie, a tak powszechne budzącej zainteresowanie powieści Jerzego Żuławskiego

„Profesor Butrym"

drukować będziemy powieść historyczną **Macieja Wierzbińskiego** pod tytułem

„Szalony Rok"

osnutą na wypadkach 1848 roku — epoce, dotąd w powieści polskiej nie uwzględnionej. — Autor wskrzesza w niej dzieje bitwy pod Miłosławiem, wprowadza świetnie scharakteryzowany portret generała Mierosławskiego i sylwetki głównych aktorów tej orężnej rozprawy.

Ponad to mamy przyrzeczone utwory pierwszorzędnych piór powieściowych i nowelistycznych.

Dział sprawozdań literackich i felietonów krytycznych, poza stałymi lub przygodnymi referentami, zasilać będą: Anatol Krzyżanowski, Wład. Bukowiński, Jan Lorentowicz, Zdz. Dębicki, Józef Kotarbiński i inni.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu i należytej ekspedycyi dziennika, z powodu wzmożonego ruchu z nowym rokiem, prosimy o możliwie najwcześniejsze przesyłanie prenumeraty.

Czeki pocztowe zostały już rozesłane.

Kronika.

Kraków, 18 grudnia.

Zimowy dzień. Nareszcie doczekaliśmy się pogody prawie zimowej. Dzisiaj rano termometr wskazywał 15 stopni C poniżej zera. Mróz ten wystarczył, ażeby błoto się ścięło, co więcej, tu i owdzie na chodnikach utworzyła się powłoka lodowa, na której chłopcy urządzali sobie ślizgawkę na podeszwach. Wczesnym rankiem niebo było pogodne, a na bladem jego lazurze widać było wcale jeszcze wysoko tarczę miesiąca. Równocześnie poza kościołem Maryackim słońce zaczęło się wznosić i złote blaski jego powoli gasiły pożyczane światło księżyca. Tak jest zawsze na niebie, na ziemi zaś dzieje się często odwrotnie.

Poświęcenie Instytutu Stomatologicznego w Krakowie. Dzisiaj przed południem odbyła się uroczystość poświęcenia nowego Instytutu Stomatologicznego Uniw. Jagiellońskiego. Zakład ten, przerobiony i powiększony z dawnego uniwersyteckiego ambulatoryum dentystycznego, mieści się w nowym budynku dra Cerchy i dra Piotrowskiego przy ul. Garncarskiej pod l. 11 na I piętrze. Pomieszczono go obecnie w dwunastu dużych i powietrznych salach. Instytut dzieli się na dział operatywno-konserwacyjny i techniczny. Dział pierwszy składa się z sali operacyjnej, urządzonej według ostatnich wymagań aseptyki, i z sali zwanej plombiernią, wyposażonej w najnowsze zdobycze na polu dentystyki zachowawczej. Prócz tego posiada zakład urządzenie Roentgenowskie, przystosowane do celów dyagnostycznych. Dział techniczny zaopatrzony jest we wszystkie najnowsze przyrządy i aparaty z zakresu techniki dentystycznej.

W Instytucie znajduje się jeszcze pracownia naukowa, mieszkanie dla asystenta i kancelarya dla dyrektora.

Starania o wyposażenie i powiększenie tego Instytutu trwały przeszło rok. Wielkie zasługi położył w tej sprawie prof. dr Wincenty Łepkowski, popierany przez wydział lekarski i senat akademicki. Koszta adaptacyi wyniosły przeszło 25.000 koron.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział pp.: wiceprezydent namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, prorektor dr Zoll, prodziekan dr Nowak, wydział lekarski z profesorami i docentami, ks. prof. dr Gromnicki, wreszcie młodzież akademicka.

Pierwszy przemówił prorektor prof. dr Zoll, a następnie profesor dr K. Łepkowski, dyrektor Instytutu, podnosząc, iż ambulatoryum dentystyczne Uniw. Jagiell. w Rynku, z powodu wzrastającej liczby słuchaczów i pacyentów, nie odpowiada już swemu celowi. Starania o budowę nowego gmachu Instytutu Stomatologicznego spotkały się ze strony rządu z odmową, pozwolono jedynie na wynajęcie lokalu, który dzisiaj poświęcono.

Katedrę dentystyki utworzono w krakowskim uniwersytecie w r. 1887, a dr Karol Goebel był jej pierwszym docentem, był pionierem tej nauki u nas.

W dalszym ciągu swej mowy podziękował prof. dr Łepkowski wszystkim gościom za przybycie na uroczystość, następnie tym wszystkim osobistościom, które popierały sprawę utworzenia nowego zakładu, a więc namiestnikowi Korytowskiemu, szefowi sekcyi drowi Ćwiklińskiemu, prezesowi Koła polskiego drowi Leowi, posłom Jaworskiemu i Markowi, ministrowi Długoszowi i radcy dworu Morawskiemu, oraz wyraził życzenie, aby rozpoczęta praca w Instytucie służyła nauce i społeczeństwu ku chwale „Almae Matris Jagiellonicae".

Po przemowie prof. dra Łepkowskiego przemówił ks. proboszcz Błonarowicz, poczem dokonał poświęcenia. Z okazyi uroczystości nadeszło zewsząd mnóstwo telegramów. Zebrani goście zwiedzili następnie nowy zakład, oprowadzani przez prof. dra Łepkowskiego.

Poświęcony Instytut Stomatologiczny będzie oddany do użytku niezamożnych chorych **z dniem 3 stycznia 1914 roku**; w dniu tym rozpocznie się regularne przyjmowanie chorych w godzinach rannych, które będą później oznaczone.

Badanie zaćmienia słońca. Z Akademii Umiejętności piszą nam: Dnia 1 grudnia odbyło się posiedzenie Wydziału krak. matematyczno-przyrodniczego. Członek M. P. Rudzki przemawiał w sprawie projektowanej ekspedycyi astronomicznej, która ma dokonać spostrzeżeń w d. 21 sierpnia 1914 r. przy sposobności **całkowitego zaćmienia słońca**. Pas całkowitego zaćmienia przechodzi przez wschodnie dzielnice dawnej Rzeczypospolitej. Ekspedycya polska dojdzie prawdopodobnie do skutku pod auspicyami Akad. Um. w Krakowie i pod kierunkiem prof. Rudzkiego.

Ogólne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców. Z inicyatywy Izby rękodzielniczej w Krakowie odbyło się dnia 15 b. m. ogólne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców w sprawie dostaw wojskowych i rządowych, tudzież w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Obrady zagaił prezes Izby rękodzielniczej r. m. Wajda, w skład prezydyum weszli pp.: Szczepan Rakisz, jako przewodniczący, a p. Julian Siankiewicz, jako sekretarz. Sprawę dostaw rządowych i dla wojska referował wiceprezes Izby p. Zygmunt Siemek, który w dłuższym wywodzie przedstawił zbyt mały udział rękodzielników krajowych w dostawach dla armii, a znaczne utrudnienia przy dostawach rządowych. Mowca przedstawił następnie odnośnie do tej sprawy postulaty stanu rękodzielniczego, które były przedłożone przez delegatów krakowskiej Izby rękodzielniczej na konferencyi odbytej w Kole polskiem, a zainicyowanej przez posła Stesłowicza, jako przewodniczącego komisyi dla dostaw rządowych i wojskowych. Referent przedstawił rezolucyę, domagającą się, zwłaszcza w tym roku ogólnej stagnacyi, uwzględnienia przy dostawach dla armii rękodzielników krajowych w takiej części, w jakiej przyczynia się Galicya do wydatków na utrzymywanie wojska. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos kilku rękodzielników, rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej zgromadzenie stanęło na tem stanowisku, że rękodzielnikom, w dotychczasowej ordynacyi wyborczej zupełnie pominiętym, należy się takie zastępstwo w Sejmie, jakie wyznaczył krajowy wiec rękodzielników, odbyty we Lwowie ubiegłego roku.

Towarzystwo przyjaciół dzieci. Komitet politycznego równouprawnienia kobiet w Krakowie zgodnie z decyzyą ostatniego walnego zgromadzenia urządza w piątek, 19 b. m. o godzinie 7 i pół wieczór w sali Uniwersytetu ludowego ul. Dunajewskiego L. 7 I p. zebranie, w celu zorganizowania „Towarzystwa przyjaciół dzieci".

O ogrodzenie kościoła Maryackiego. Towarzystwo ochrony piękności miasta Krakowa i okolicy nadesłało na nasze ręce następujące uwagi: Wiadomo, że kościół Maryacki otoczony jest grubym łańcuchem, zawieszonym na niskich słupach kamiennych. Obecnie przez podniesienie terenu wskutek przeprowadzenia tramwaju, przebrukowano plac Maryacki, przyczem nie podniesiono wspomnianych słupów, ale je do połowy wysokości utopiono w ziemi, tak, że łańcuchy, zamiast bujać się w powietrzu, leżą na ziemi. — Możeby odnośne organa zajęły się jak najprędzej tą sprawą i naprawiły rażący błąd.

Nowy tramwaj w Krakowie. Dzisiaj rano zebrała się przed gmachem głównej poczty ministeryalna komisya obchodowa, celem odebrania nowych linij tramwajowych w Krakowie. Komisyi przewodniczą pp. radca Juranek, oraz st. kom. Czermak, z generalnej inspekcyi kolei państwowej w Wiedniu. Namiestnictwo reprezentuje sekr. nam. dr Psarski, magistrat sekretarz dr Reiner i radca Gorecki, gminę m. Krakowa radcy Maywald i Beringer, Spółkę tramwajową radca Turski i dyr. Fischer, kolej półn. st. radca Pelz i radca Grosser, wojskowość kapitan pionierów Walter Packely, policyę st. radca Broszkiewicz, st. kom. dr Gulkowski i st. kom. dr Jasiński, dyr. kolei północnej radca Sperro.

Komisya objeżdża wszystkie linie i bada szczegółowo nowe tory.

Budżet gminy miasta Krakowa. Wczoraj odbyło się III. posiedzenie budżetowe magistratu. Uchwalono dział VIII. „Zarząd targowy", dział XIII. „Sprawy wojskowe", oraz XIV. „Różne". Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Loterya spożywcza na Dom pracy. W niedzielę, 21 b. m., odbędzie się w teatrze letnim w Parku krakowskim loterya spożywcza na Dom pracy. Zapobiegliwe panie zgromadziły mnóstwo fantów, co dobrze wróży o powodzeniu loteryi. Pani prezydentowa Leowa uprasza panie, które przyrzekły współudział przy stołach, aby zechciały w sobotę między piątą a szóstą po południu zgłosić się do niej po odbiór brakujących fantów. Również komitet pań uprasza o dalsze nadsyłanie fantów na ręce p. Leowej najdalej do soboty w południe.

Poranek muzyczny, poświęcony twórczości Szopena, urządza uniwersytet ludowy w niedzielę, 21 b. m. Program obejmie wykład dra J. Reissa, muzykę prof. Lipskiego, który odegra utwory fortepianowe, oraz prof. Karola Skarżyńskiego i p. Julii Baranowskiej, którzy wykonają polonez wiolonczelowy z towarzyszeniem fortepianu. — Poranek odbędzie się w sali Drobnera przy placu Szczepańskim. Początek o godz. 11 rano. — Bilety w cenie 80 hal., dla członków uniwersytetu ludowego 50 hal., dla uczącej się młodzieży 40 hal. do nabycia wcześniej w czytelni uniw. lud. (ul. Dunajewskiego 7).

Urlopy świąteczne dla żołnierzy. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, że żołnierze mogą otrzymywać urlopy świąteczne od swoich komendantów w czasie od 20-go b. m. w południe aż po dzień 2-go stycznia 1914 r włącznie.

Nieszczęśliwy pociąg. Jeden z podróżnych, przybywający z Wiednia, opowiada nam, że ów pociąg pospieszny, pod którego kołami zginęło w Biadolinach 8 robotników, przejechał w Przerowie, na Morawach proboszcza. Proboszcz ów chciał wskoczyć na stacyi do ruszającego już z miejsca pociągu, lecz dostał się pod koła, które ucięły mu obydwie nogi poniżej kolan. Nieszczęśliwego, 64-letniego starca, odwieziono do szpitala w Przerowie, gdzie w kilka godzin umarł.

Z uniwersytetu. Pp. Gustaw Gardziel, kandydat notaryalny w Białej, rodem z Pruchnika i Stanisław Eugeniusz Müller, c. k. auskultant sądowy z Krakowa, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. i w dniu następnym za każdym razem o godzinie 6 wieczorem. Przedmiotem obrad będzie budżet na rok 1914.

Kradzież. Do mieszkania pułkownika 10 pułku dragonów, Fryderyka Bindera, bawiącego poza Krakowem, zamieszkałego przy ulicy Podzamcze 22, włamał się dzisiejszej nocy jakiś rzezimieszek i skradł szereg przedmiotów z szafy i kufrów. — W czasie dochodzeń stwierdzono jednak, iż włamanie to sfingował służący pułkownika, dopuściwszy się kradzieży. Służącego aresztowała władza wojskowa.

Z kraju.

Tarnów, 16 grudnia. (Z Rady miejskiej. — Epidemia. — „W małym domku" Rittnera. — Ujęcie sprawcy kradzieży na poczcie w Zatorze).

Pod przewodnictwem wiceburmistrza dra Mütza odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru jednego członka Rady powiatowej z miasta Tarnowa, w miejsce bł. p. dra Goldhammera. Wybrany został kandydat opozycyi, assesor Szatko.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, który opozycya przyjęła oklaskami, prof. Wojciechowski zainterpelował przewodniczącego w sprawie epidemii, szerzącej się w mieście, oraz w sprawie pominięcia Tarnowa przy projektowanej trasie kanału Wisła—Dniestr, co dla miasta tak handlowego, jak Tarnów, byłoby niesłychaną krzywdą. Wiceburmistrz dr. Mütz odnośnie do pierwszej interpelacyi uspokoił obawy Rady, wykazując, że chorzy są izolowani i nie zachodzi obawa rozwleczenia epidemii; w sprawie kanału Wisła—Dniestr oświadczył, że magistrat poczynił wszelkie możliwe kroki u rządu przez burmistrza dra Tertila, celem zbliżenia trasy kanału do naszego miasta, które, będąc jednem z najbardziej handlowych miast w Galicyi, potrzebuje tej arteryi komunikacyjnej dla swego eksportu.

Rada przyjęła odpowiedź wiceburmistrza do wiadomości i zaaprobowała uchwałę magistratu, aby w tej sprawie pojechali do Lwowa jako delegaci: dr Tertil i asesor Rypuszyński, celem przedstawienia odpowiedzialnym czynnikom konieczności poprowadzenia trasy kanału Wisła-Dniestr koło Tarnowa.

Odpowiedź dra Mütza na interpelacyę w sprawie epidemii szkarlatyny nie bardzo nas uspokaja. Faktem jest, że grasuje ona w naszem mieście, również grasuje dyfterya i koklusz. To spowodowało zamknięcie Zakładu SS. Urszulanek i szkół pospolitych. Abstrahując od zarządzeń, jakie wyda magistrat, pozwolimy sobie zauważyć, że miasto i jego zarząd zbyt mało czynią dla asanizacyi miasta. Dotychczas Wątok i Młynówka płyną sobie spokojnie przez miasto, niosąc zarazę i rozsiewając bacyle chorobotwórcze. Klasycznym przykładem naszych uwag jest kanał wojskowy, nieosłoniony, który idąc ze szpitala wojskowego zaraża swą zawartością powietrze, a hodując w znacznej mierze szczury przyczynia się do szerzenia epidemicznych chorób.

Koło dramatyczne tarn. Koła T. S. L., wystawiło w sali „Sokoła I.", sztukę Rittnera p. t.: „W małym domku". Amatorzy jak pp. Kuszowa (doktorowa), Donnersberg (sędzia), Koziołkowski (doktór), Gryglaszewska (Wanda), Orzechowska (sędzina), A. Merówna (Kasia), Jakubski (prowizor), Majewski (nauczyciel), Wilk (notaryusz), Orzechowska L. (notaryuszowa) i Jaś Grabczyński (Antoś) grali bez zarzutu, a nawet miejscami z prawdziwem zacięciem artystycznem, wywołując ze strony publiczności frenetyczne brawa. Czysty dochód przeznaczono na polską szkołę w Jaworzu Średnim na Śląsku.

Policyi tarnowskiej udało się przyaresztować Franciszka Urbanika, jednego ze sprawców kradzieży na poczcie w Zatorze. Urbanik po dokonaniu kradzieży, przyjechał do kochanki zamieszkałej w Tarnowie, lecz obawiając się pościgu schronił się u niejakiego Ratowskiego, bardzo źle zapisanego u tutejszej policyi. W ślad zanim przybył żandarm z BorkuFałęckiego, Pantaleon Lisiewicz, który policyę tarnowską naprowadził na ślad złodzieja. U Urbanika znaleziono monetę złotą i 14 dwukoronówek, a więc takie pieniądze, jakie skradziono na poczcie w Zatorze. Wszystkich pieniędzy znaleziono ogółem 69 kor.; resztę Urbanik prawdopodobnie ukrył. Przeciwko Urbanikowi przemawia jeszcze ta okoliczność, że krytycznej nocy widziano go, idącego w towarzystwie trzech osób na stacyę kolejową w Zatorze. Sprawcę kradzieży oddano w ręce prokuratoryi.

Zakopane, 16 grudnia. (Rada gminna. — Otwarcie toru saneczkowego).

W sobotę odbyło się pod przewodnictwem p. Regieca, budżetowe posiedzenie Rady gminnej. Po odczytaniu protokołu rozpatrywano sprawę przejęcia przez gminę niektórych agend komisyi klimatycznej i wybrano komisyę, która zajmie się opracowaniem szczegółowych wniosków. Projekt budżetu na rok 1914 Rada przyjęła z bardzo małemi zmianami, dodając między innemi pozycyę na budowę nowej szkoły ludowej i na zakupno czterech nowych udziałów „Podhalańskiej Spółki Wydawniczej". Na pokrycie niedoboru w somie pięćdziesięciu kilku tysięcy kor. uchwalono 96 proc. podatek gminny.

Ponieważ w tych dniach tor dla bobsleighów został już oddany do publicznego użytku, przeto komitet zajmujący się temi sprawami uchwalił regulamin dla jeżdżących. Opłaty postanowiono pobierać bardzo niewielkie, niższe niż w innych miejscowościach, posiadających podobne sportowe urządzenia. Oprócz bobsleigów wszelkiego typu uchwalono dopuszczać do jazdy także i skeletony. Uroczyste poświęcenie toru, na które zwierzchność gminna zaprosi cały szereg osób i instytucyj, odbędzie się 6 stycznia. Program tej uroczystości będzie w swoim czasie ogłoszony.

Nowy Sącz, 16 grudnia. (Obchód ku czci ks. Józefa.)

Szereg obchodów narodowych w roku bieżącym, urządzonych w naszym grodzie, zakończono w ostatnią niedzielę obchodem ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Staraniem komitetu, złożonego z przedstawicieli wszystkich miejscowych polskich stowarzyszeń, odbyła się w południe uroczysta akademia, na którą złożyły się: odczyt o ks. Józefie, wygłoszony przez prof. dra Opatrnego, deklamacya prof. Kopytki i produkcye chóru „Lutni" z towarzyszeniem orkiestry „Harmonii". Ogromną salę i boczne ubikacye zapełniło kilka tysięcy osób. Tegoż samego dnia po południu w Kole rękodzielniczem T. S. L. wygłosił odczyt o ks. Józefie prof. Opatrny, zaś w drugiem Kole, odbył się uroczysty wieczór. Odczyt, illustrowany obrazami świetlnymi, wygłosił zastępca przewodniczącego p. Schiffler. W dniu obchodu prawie wszystkie okna w mieście ozdobione były nalepkami z podobizną ks. Józefa.

Wadowicki pułk w bitwie pod Lipskiem. Wychodząca w Wiedniu gazeta „Danzers Armee Ztg" omawiając bohaterstwo pułków austryackich w bitwie pod Lipskiem, podaje ciekawą statystykę. Na 57 pułków piechoty pod Lipskiem było wogóle sprzymierzonych 37 pułków austryackich. W tej liczbie było kilkanaście pułków należących do narodowości niemieckich. Pochodzili pułkowie w całości lub w części 12, a mianowicie: 1, 7, 9, 12, 20, 22, 24, 30, 41, 44, 56 i 58.

Pułk 56 (wadowicki) składał się z samych Polaków. Stracił pod Dreznem 202 ludzi. Na wezwanie Poniatowskiego, aby jako pułk polski, przyłączył się do wojska polskiego, 56 pułk odpowiedział z całą stanowczością odmownie. Stracił pod Lipskiem 4 oficerów i 252 ludzi.

Ze świata.

Nagroda jubileuszowa Tow. Zach. Sztuk Pięk. w Warszawie. Komitet Tow. Zachęty Sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, zebrany w rocznicę założenia Towarzystwa, celem przyznania nagrody jubileuszowej, stanowiącej trzyletnie odsetki od funduszu jubileuszowego na cel zebranego, postanowił jednogłośnie przyznać rzeczoną nagrodę w kwocie tysiąca rubli, Józefowi Chełmońskiemu, jako wyraz uznania za całokształt działalności artystycznej i zasług, położonych dla sztuki ojczystej.

W nagrodzie jubileuszowej Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, mającej się powtarzać co lat trzy, przybywa ważny czynnik kulturalny w sprawach naszej sztuki, posiada taką nagrodę rozdawana z fundacyi Barczewskiego przez Akademię Umiejętności, Kraków, ma ją od dzisiaj Warszawa, dzięki funduszowi jubileuszowemu Towarzystwa Zachęty.

Sztuka polska w Paryżu. Paryski dziennik „Gil Blas" donosi: W ostatnich czasach rośnie z dnia na dzień u nas kolonia polska złożona z przedstawicieli literatury i sztuki z Krakowa i Warszawy, o rozgłośnych w swoim kraju nazwiskach. Mają oni w Paryżu bogatą bibliotekę, kilka stowarzyszeń i klubów literackich, ale brakowało dotąd sympatycznej tej kolonii akademii sztuki. Brakowi temu postanowił zaradzić p. Gustaw Gwozdecki wybitny artysta malarz. Od stycznia b. r. zakłada on w Paryżu polską akademię sztuki. Entuzyasta w sztuce, ceniony i uznany z powodu wystaw swoich w „galeryi narodowej" w „salonie jesiennym" i u „niezawisłych". Gustaw Gwozdecki pragnie z tej akademii uczynić środowisko kultury estetycznej współczesnej. Życzymy mu w tem przedsięwzięciu najlepszego powodzenia.

Tydzień pod ziemią. Do kopalni węgla w Britewie pod Diwaką w Gradyace, wtargnęła d. 9 b. m. około g. 5 po południu woda i zalała chodniki. Kilkunastu górników zostało wówczas odciętych od świata. Akcya ratunkowa została natychmiast podjęta, ale napotykała na ogromne trudności. Wczoraj o g. 5 rano wydobyto z kopalni 2 żywych górników i jednego zmarłego. Dwaj żyjący robotnicy byli bez przytomności. Zajął się nimi lekarz, a kiedy odzyskali przytomność odwieziono ich do szpitala w Tryeście.

Podobny wypadek na wielką skalę wydarzył się w r. 1906 w Courrieres we Francyi. Wtedy 23 górników przebywało pod ziemią przez 20 dni, a jeden górnik nawet przez 24 dni. Żywili się z początku zapasami towarzyszów, którzy zginęli, następnie mięsem padłego konia, a wreszcie owsem, znalezionym w podziemnej stajni końskiej. Nastatek obawiali się niektórzy mięsa ze zwłok ludzkich. W r. 1892 w kopalni węgla „Emeran" pod Biljnem trzej górnicy po katastrofie, spowodowanej przez zasypanie kopalni piaskiem, przebywali pod ziemią przez 17 dni. Wydobyto ich wreszcie na świat. Wychudli jak szkielety, ale wrócili do zdrowia.

Nowe oznaczanie szarży lekarzy wojskowych i audytorów. Przygotowywane obecnie nowe wydanie I części regulaminu służbowego dla wspólnej armii, oprócz szeregu różnych zmian, zawierać będzie również zmianę w dotychczasowych nazwach poszczególnych rang lekarzy wojskowych. I tak lekarze będą obecnie mieli rangi podobnie jak oficerowie w armii. Znikną dotychczasowe nazwy „Assistet-arzt", „Regiments-arzt", „Oberstabsarzt" etc.,wejdą natomiast tytuły, zależne od ilości gwiazdek i epoletów i lekarze nazywać się będą n. p.: Lekarz porucznik — lekarz nadporucznik — lekarz major — lekarz generał ect. Z wprowadzeniem w życie nowej procedury wojskowej nastąpi również zmiana w tytulaturze sądów wojskowych. Nazwa dotychczasowa audytorów opiewać będzie w przyszłości po niemiecku „Offiziere des Justizdienstes". A więc zamiast n. p. kapitan audytor mówić się będzie po niemiecku „Hauptmann des Justizdienstes", a po polsku: sędzia kapitan — sędzia major — sędzia generał i t. p.

Dramat rodzinny. W Luszenicach w Czechach wachmistrz żandarmeryi Emil Kott, zastrzelił z karabinu służbowego swoją żonę, oraz dwóch swoich synów: 5-cio i 6-cio letnich chłopców poczem odebrał sobie życie. Powodem rozpaczliwego kroku była ruina finansowa.

Telegrafy bez drutu na usługach zegarmistrzów. Ze sfer technicznych piszą nam: W Ameryce, Anglii i Francyi rozpowszechniają się coraz bardziej małe prywatne stacye telegrafu bez drutu. Służą one do różnych celów praktycznych, a przedewszystkiem do odbierania depesz, podających dokładny czas środkowo-europejski lub inny. Stosownie do międzynarodowego układu, rozsyłają na całą Europę takie depesze dwie,główne stacye, a mianowicie: stacya na wieży Eifla w Paryżu i w Norddeich pod Berlinem. Stacye odbiorcze domowe składają się z dwu części: a. j. z kilku drutów miedzianych rozpiętych pod dachem domu i właściwego aparatu odbiorczego. Ten ostatni podobny jest zewnątrz do dużego aparatu telefonicznego. Obsługa jest nadzwyczaj prosta. Depesze nadchodzą zawsze o tej samej godzinie. Na parę minut przed nadejściem depeszy, odzywa się dzwonek. Wtedy należy, jak przy zwykłym telefonie zdjąć słuchawkę i obserwować zegarek. Nadchodząca depesza podaje najdokładniej czas środkowo-europejski. Stacye takie kosztują w Niemczech około 370 marek.

Mianowania i przesiedlenia. Namiestnik mianował sekretarzami powiatowymi kancelistów namiestnictwa Ant. Gorajskiego i Ksaw. Śmiełowskiego, a kancelistami namiestnictwa: sierżantów oddziału sanitarnego we Lwowie Ant. Adolfa Bilke i Rom. Nikodemowicza, oraz ogniomistrza pułku dział polnych Leop. Gumińskiego; przeniósł kancelistów namiestnictwa: Wojc. Pudełkę z Ropczyc do Sanoka i St. Żółkiewskiego z Kamionki Strumiłowej do Rzeszowa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu mianowało starszych respicyentów straży skarbowej: [illegible]

Składki. Na Macierz śląską złożyło T. S. L. w Czarnym Dunajcu 60 K 80 h., zebrane na liście wśród inteligencyi.

Dla S. Koźminowej złożono: M. R 5 K.

Na pomnik ks. Kościuszki złożyli: K. K. i C. M. 4 K,

Dla W. P. złożyła p. Zofia Kowalska 5 K.

Dla J. A. złożyła p. Zofia Kowalska 5 K.

Stan powietrza. W czwartek 18 grudnia: Oczekiwanie NMP., Gracyana; w piątek 19 grudnia: Tymot., Urb. i Faustyna; w sobotę 20 grudnia: Bogumiła i Juliusza. [illegible] termometr [illegible] — 1 do + 4·1 Cels.; barometr [illegible]

Dnia 18 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 751·7 mm., termometru + 2·4 C.; wiatr północno-wschodni.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego). Temperatura powietrza o godz. 7 rano — 5 stopni C. Wiatru nie ma. Śnieg suchy na 2 centim. Prognoza: Pogoda.

Z uniwersytetu ludowego.

W czwartek o godz. 7 J. Kaden: Współczesna rewolucyjna literatura polska.

Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej L. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „W jaskini lwa".

W piątek: [illegible]

W sobotę: „Stracone zachody miłości".

W niedzielę po poł.: „Wycieczka do raju"; wieczór: [illegible]

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 16 grudnia.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 84, cieląt 303, świń i kóz 5, nierogacizny 593; razem 985 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: bubajc z paszy od 51·— do 78·—, bubajc chudo do —·—; woły od 62·— do 78·—; krowy 68·— do —·—; jałowniki 56·— do 75·—; cielęta 70·— do 127·—; nierogaciznę tuczną 0·— do 0·—; bitej wagi: nierogacizna 148·— do 152·—; węgierską 0·— do 0·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: bubajc od 0·— do 0·—; woły z paszy od 0·— do 0·—; krowy od 0·— do 0·—; jałówki od 0·— do 0·—; cielęta 0·— do —·—; owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 790 sztuk, na konsumcyę innych miast 113; cieląt i świń —; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 141, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Teatr Apollo, Zielona 17. Od 16 b. m. zmienił się nowy program w teatrze „Apollo" i potrwa do końca grudnia b. r.; jest to program świąteczny w wielkim stylu waryetowym, obejmujący pierwszorzędne, światowe sensacye. Program tak wyjątkowy przygotowała dyrekcya nowa na okres świąteczny, licząc się z tem, że wiele osób zjedzie do Krakowa. — W obecnym programie na pierwszem miejscu zaznaczyć należy występy **Herminy Ferry**, śpiewaczki, gwiazdy waryetowej. — Jest to ulubienica wykwintnej publiczności wiedeńskiej i teraz we wszystkich wielkich miastach święciła prawdziwe tryumfy; na scenie występuje obok artystki znakomity tenor Ferdynand **Stein**. W program wchodzą dalej dwie parysiany: 1) „Co za bezczelność", i 2) „Kuzyn Pompollet", pełne dowcipu, finezyi i elegancyi. Parysiany zyskały sobie już uznanie i licznych chętnych widzów w Krakowie. Pierwszorzędnym jest też Mr Sobskini, komiczny akt ekwilibrystyczny z tresurą psów, jak również ulubiony humorysta budapeszteński Schmidt. Program ten, podobnie, jak pierwszy nowej dyrekcyi, jest w całości familijny. Dyrekcya stale dawać będzie familijne programy waryetowe, zawsze doborowe, tak, że będą prawdziwą jedyną tego rodzaju zabawą w Krakowie. 10463

Kronika lwowska.

Lwów, 18 grudnia.

Prezydent Dembowski w warsztatach studenckich. W tych dniach lustrował warsztaty studenckie Ligi pomocy przemysłowej wiceprezydent Dembowski; oprowadzał go i szczegółowych informacyj udzielał kierownik warsztatów prof. Franta. P. Dembowski badał szczegółowo każdy oddział, a przedewszystkiem niedawno utworzony oddział skautowy, szewski i rymarski, w którym się dłużej zatrzymał przysłuchując się z uwagą wykładom teoretycznym instruktora tego oddziału p. Bayera, przyczem skonstatował wielkie zainteresowanie chłopów w tym oddziale. Na oddziale metalowym dr Dembowski był przy odlewaniu z metalu (żołnierzy polskich) zwiedził również pracownię kwieciarską, przypatrując się skrzętnej pracy robotnic. Nie pominął także naukowego kinoteatru Ligi pomocy przemysłowej „Swiatowid", w którym podobał mu się szczególnie obraz „Jazda łodziami na Dunajcu w Pieninach", objaśniany wykładem stałego prelegenta Ligi pomocy przemysłowej p. Zielnika. Przy pożegnaniu prezydent objawił życzenie, by go zawiadomić o terminie otwarcia projektowanej wystawy celniejszych prac studenckich, chcąc rozdać osobiście nagrody odszczególnionym uczniom. Na te premie p. Dembowski sam znaczniejszą kwotę z własnych funduszów od szeregu lat przeznacza.

Repertuar teatru lwowskiego.

W piątek po poł.: „Matka rodu"; wieczór: Koncert Filharmonii czeskiej.

W sobotę po poł.: „Eros i Psyche"; wieczór: „Żydówka".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Organ młodzieży polskiej w Warszawie.** Od kwietna b. r. wychodzi w Warszawie dwutygodnik p. t.: „Ruń" jako organ mający wypowiadać myśli i poglądy na pewne strony życia moralnego i umysłowego. Z dotychczasowych 16 zeszytów „Runi" widać, że nowe pismo pragnie służyć przedewszystkiem kulturze ducha i spraw umysłowych literackich i artystycznych. Artykuły dotąd pomieszczane pochodzą wyłącznie od młodzieży i przedstawiają ciekawą mozajkę zdań i sądów o współczesnych prądach myśli. Znajdujemy między innemi artykuł o ks. Józefie Poniatowskim, w każdym prawie numerze próby jasnego określenia programu, artykuły w sprawie obrony kresów, o młodzieży włościańskiej, o twórczości najmłodszych,o teatrze nowym w Warszawie, poezye, korespondencye z ognisk młodzieży polskiej za granicą i t. d. Pod względem ideowym „Ruń" przedstawia się dosyć blado. Redaktorem jest p. Julian Kulik.

— **Nasi komedyopisarze o sobie.** Tygodnik „Świat" rozpisał ankietę wśród komedyopisarzy polskich na temat stosunku ich do teatru i do własnej twórczości. W ostatnich numerach „Świata" rozpoczął się druk obfitego i nader zajmującego plonu ankiety. Opowiadają o sobie: Kazimierz Zalewski, St. Kozłowski, Ignacy Grabowski, Jerzy Żuławski, Edward Lubowski, Gabryela Zapolska, Stefan Kiedrzyński, Wacław Grubiński, Adolf Nowaczyński, Konczyński. Odpowiedzi są ciekawym przyczynkiem i do określenia roli autora dramatycznego w teatrze i do psychiki autorskiej wogóle.

— **Historya sztuki kościelnej.** Nakładem księgarni J. Czerneckiego w Wieliczce wychodzić poczęło dzieło znanego historyka sztuki ks. dra T. Kruszyńskiego p. t. „Historya sztuki starochrześcijańskiej". Pierwszy zeszyt tego dzieła opuścił już prasę w szacie nader wytwornej, na kredowym papierze, z licznemi illustracyami. Jest to pierwsze u nas w tym zakresie dzieło naukowe. Całość obejmie 8—10 zeszytów. Cena zeszytu 3 kor.

Tadeusz Konczyński: Królewna Lilijka. Baśń w 5 aktach. Warszawa. Nakład S. A. Orgelbranda Synów.

Bohdan Górski: Dusza ludu w Panu Balcerze. Warszawa 1914. Księgarnia St. Sadowskiego.

Illustrowane abecadło dla dorosłych. Kalendarz humorystyczno-satyryczny na rok 1914. Książka ta pod formą kalendarza zawiera 250 epigramatów, osnutych na zjawiskach życia potocznego, tudzież Przewodnik w epigramach. Oryginalnie napisał i wydał Stary Szpak. Z karykaturami A. Domańskiego. W lekką, zręczną i dowcipną formę wiersza ujęte epigramaty niosą dużo soli attyckiej i satyry i mogą być z przyjemnością czytane.

— **„Jasełka" (Szopka).** Oratoryum ludowe w 5 oddziałach w obrazach scenicznych i ze śpiewami z kolend w układzie ks. Leonarda Soleckiego opuściły prasę w piątem wydaniu, nakładem księgarni katolickiej dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

— **Nowe książki:**

E. Strassburger: „Gospodarka naszych wielkich miast". Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań. Na podstawie budżetu na rok 1911 w porównaniu z latami poporzedniemi. Kraków. Gebethner i S-ka. Str. 566.

Kalendarz „Djabła" na rok 1914. Kraków. Nakladem W. Borkowskiego. Treść: Dział informacyjno-kalendarzowy z dowcipnemi przepowiedniami politycznemi. Kronika humorystyczna krakowska za r. 1913. Obfity dział anegdotyczno-humorystyczny i cykl illustracyj politycznych. Cena 1 kor.

Burza w Radzie państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 18 grudnia.)

Wystąpienie Stapińskiego z Koła.

Wiedeń. Poseł Stapiński zgłosił swoje wystąpienie z Koła polskiego. To samo uczynili posłowie Kubik, Łyszczarz, Bomba, Madej i Bis.

Wykluczenie p. Stapińskiego.

Wiedeń. Parlamentarny klub posłów ludowych wykluczył posła Stapińskiego ze swego grona.

Taktyka Rusinów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Rusini nie będą mieli — jak się zdaje — bezpośredniego powodu do hałaśliwej obstrukcyi. Do obrad bowiem nad ustawą o przekazywaniach na rzecz krajów zgłoszono 11 wniosków mniejszości, w tem cztery wnioski ruskie. Dwaj mowcy ruscy, Budzynowski i Hołubowicz, znajdują się na liście mowców na pierwszem miejscu, mogą więc przy pomocy długich mów udaremnić obrady.

Wiedeń. Rusini oświadczają, że nie są przeciwnikami przekazywań na rzecz krajów, jednak tylko dla tych krajów, których Sejmy dotyczącą ustawę przyjęły.

O reasumcyę uchwały Izby.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się narada przywódców stronnictw niemieckich, w której wzięli udział także hr. Stuergkh i prezydent Izb Sylwester. Chodziło o ustalenie postępowania, w razie ewentualnej reasumcyi uchwały co do minimum egzystencyi, wolnego od podatku.

Interpelacya w sprawie Stapińskí Długosz.

Wiedeń. Interpelacya, jaką poseł niemiecki Pollauf zgłosi dziś w Izbie w sprawie Długosza i Stapińskiego, oświadcza, że jeżeli prawdą jest, iż pieniądze, o których mówił minister Długosz w Rzeszowie, **pochodzą od rządu,** wówczas byłoby to niesłychaną **korupcyą** ze strony rządu i dowodem, że rząd i w innych wypadkach musiał się posługiwać podobną korupcyą. Interpelacya zapytuje na końcu, jak hr. Stuergkh usprawiedliwi takie postępowanie?

Z posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się wśród ogólnego naprężenia. Na początku posiedzenia poseł Breiter zażądał głosu w sprawie porządku dziennego i zgłosił wniosek o przerwanie posiedzenia na godzinę, aby dać hr. Stuergkhowi możność wypowiedzenia się w sprawie zarzutów, z powodu korupcyi w aferze Długosz-Stuergkh. Wniosek ten **odrzucono.**

W tej chwili na ławach posłów **socyalistycznych polskich** powstała ogromna wrzawa. Wołano „Pfuj! Panama! Panamiści! Stuergkh korupcyonista, Lukacs! i t. d."

Posiedzenie Izby przerwano.

Z początku posiedzenia Izby na ławie ministeryalnej nie było ani jednego ministra. Pojawili się oni później. **Minister Długosz wcale nie przybył.**

Wiedeń. W Izbie zabrał głos, jako sprawozdawca mniejszości, poseł Diamand, który poruszył w pierwszym rzędzie sprawę Długosza. Po mowcach mniejszości przyjdzie do głosu poseł Breiter, jako pierwszy mowca „pro", który również zajmie się sprawą Długosza—Stapińskiego.

Budowa kolei lokalnych.

Wiedeń. Ustawa o budowie kolei lokalnych, która dzisiaj wniesiona będzie do Izby posłów, uwzględnia cały program Koła polskiego z wyjątkiem kolei na Swinicę, przeciw której zaprotestowało Towarzystwo Tatrzańskie.

Wiedeń. Dzisiaj o g. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 18 grudnia.

Warszawa. Zmarł tu były administrator dyecezyi wileńskiej, ks. biskup Denisewicz. Jutro nastąpi eksportacya zwłok, a 20 b. m. pogrzeb.

O samorząd w Królestwie.

Petersburg. (W. A. T.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa wybrane członków do komisyi pojednawczej, który ma załatwić sprawę samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Wybrano samych prawicowców, największych wrogów języka polskiego. Na ogólną uwagę zasługuje fakt, że na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa znajdowało się trzech ministrów: minister wojny, sprawiedliwości i minister komunikacyi, oraz nadprokurator synodu. Ministrowie głosowali na prawicowców. Dowodzi to, że między Kokowcewem a tymi ministrami i synodem panuje zupełny rozdźwięk.

O rugowanie Polaków.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) W Dumie przedstawiciel rządu złożył oświadczenie w sprawie interpelacyi co do katastrof kolejowych. Zaprzeczył stanowczo, **jakoby ministerstwo oddalało urzędników Polaków z kolei warszawsko- wiedeńskiej,** a przyjmowało w ich miejsce ludzi **niedoświadczonych.** Ani jednego Polaka nie oddalono z powodu jego narodowości. — Wszyscy urzędnicy Polacy, którzy sumiennie spełniają swe obowiązki i są **wiernymi poddanymi,** mogą bez troski spoglądać na swą przyszłość. Tylko przewinienia służbowe były powodem wydalenia. Przedstawiciel rządu oświadczył, że zostało stwierdzone dokumentami, że wypadki kolejowe zostały spowodowane właśnie przez **polski (?)** personal służbowy. — (Jestto krętactwo, walczące nieprawdą. Prz. red.)

Pożar warsztatów wojskowych.

Amsterdam. (WAT). Wielkie warsztaty wojskowe w Haarlem stoją w płomieniach. Jest to trzeci już pożar tych warsztatów. Przypuszczają, że pożar ten jest dziełem zbrodniczej ręki.

Pożyczka krajowa załatwiona.

(Tel. „Nowej Reformy", z dnia 18 grudnia.)

Lwów. „Gazeta Poranna" donosi:

Układ Wydziału krajowego z kapitalistami francuskimi o sfinalizowanie pożyczki w kwocie 13 milionów koron przyszedł do skutku. Konsorcyum, obejmujące tę pożyczkę 4-procentową, składa się z „Deutsche Ef. u. Wechselbank" we Frankfurcie, z Laenderbanku w Wiedniu i Galic. Banku krajowego we Lwowie. Kurs emisyjny wynosić będzie prawdopodobnie 88 lub 88·i pół. Pożyczka lokowana będzie w całości w Niemczech. Pożyczka zawarta została na warunkach, w danej sytuacyi korzystnych. Faktem doniosłym jest, że kraj znalazł bezpośredni kredyt za granicą i że zyskał prawo obywatelstwa na targu świata.

Główna zasługa doprowadzenia do skutku tej pożyczki przypada w udziale członkowi Wydz. kraj., dr. Wład. Jahlowi, którego dzielnym pomocnikiem w tej sprawie był dyr. Steczkowski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Do numeru niniejszego dołączony jest dla P. T. Prenumeratorów miejscowych katalog wydawnictw gwiazdkowych księgarni G. GEBETHNERA i SP. W KRAKOWIE. 10366

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 grudnia. (Giełda południowa).

Marki 117·73. Renta majowa 83·25. Renta koronowa węgierska 83·90. Akcye austr. zakł. kred. 633·—. Akcye węg. zakł. kred. 8?9·—. Akcye Anglobanku 333·—. Akcye Unionbanku 601·—. Akcye Bankvereinu 518·50. Akcye Landerbanku ?31·—. Akcye kolei państwowych 707·50. Lombardy 104·50. Akcye fabryki broni 0·—. Akcye tytoniowe 415·50. Alpiny 786·—. Rima-Muranyi 673·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26·25. Losy tureckie 232·50. Ruble 253·50. Skoda 784·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 18 grudnia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 202·50. Tow. dyskontowe 185·50, Bochum 0·—. Fenix 0·—.

Usposobienie: słabsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 11·31 do 11·32; pszenica na maj 11·33 do 11·34; żyto na kwiecień 8·55 do 8·56; owies na kwiecień 7·43 do 7·44; kukurudza na maj 6·52 do 6·53.

Oferty: mierne. Chęć kupna: rezerw. Usposobienie: spokojne; pochmurno.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.